OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

„SIĘGAJ PO CZYTAJ"

Łódź 10-XI-29 A.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

Rok VII. | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 10 LISTOPADA 1929 R. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 312

Tajemnicze morderstwo pod Łodzią

Trzech osobników w długich czarnych płaszczach zastrzeliło wieśniaka.—Zabity otrzymywał w ciągu dni ostatnich listy anonimowe z groźbą śmierci

Łódź, 10 listopada.

Władze policyjne zostały zaalarmowane niezwykle tragicznem zabójstwem, dokonanem we wsi Witonja pod Łodzią.

Miejscowy gospodarz, 32-letni Teodor Byczkowski, powracając wieczorem do domu, zauważył przed swą zagrodą trzech osobników w długich czarnych płaszczach.

— Kto tam? — spytał, cofając się odruchowo w kierunku drogi.

Odpowiedziało mu kilka wystrzałów rewolwerowych. Byczkowski ranny w głowę i w piersi, runął na ziemię i w kilka chwil później wyzionął ducha.

Na odgłos strzałów nadbiegło kilku jego sąsiadów. Chłopi nie zdołali przytrzymać zbrodniarzy, którzy dali do nich kilkanaście strzałów i następnie rzucili się do ucieczki, kryjąc się w pobliskim lesie.

O zabójstwie doniesiono niezwłocznie policji. Zarządzono obławę, która jednakże nie dała żadnych rezultatów. Zabójcy znikneli bez śladu.

Wszczęte przez władze dochodzenie ustaliło, iż Byczkowski w ostatnich czasach otrzymał kilka anonimowych listów z pogróżkami.

Autorzy tych listów donosili wieśniakowi, że jego ojciec wyrządził im przed kilkunastu laty wielką krzywdę.

— Musieliśmy wówczas wyjechać z kraju — pisali mu — i dopiero teraz powróciliśmy w rodzinne strony. Gdy dowiedzieliśmy się, że ojciec twój nie żyje, postanowiliśmy zemścić się na tobie, jako na jedynym spadkobiercy!

Ostatni list otrzymał Byczkowski w przeddzień zabójstwa.

— Strzeż się — pisano mu tym razem jutro nastąpi twój koniec!

Wieśniak do ostatniej chwili nie przywiązywał żadnej wagi do anonimów i nawet nikomu o nich nie opowiadał.

Zwyrodniała para małżeńska
dopuszczała się wszelkich możliwych zbrodni

Berlin, 10 listopada.

Z miasteczka Augustdorf donoszą, iż została tam aresztowana para małżonków, z powodu ciężkiej zbrodni moralnej. Mąż małżonek, szynkarz, przy pomocy swej żony uwiódł 12-letnią dziewczynkę i wielokrotnie dopuszczał się z nią niemoralnych stosunków. Pozatem żona kuplowała małe dziewczynki, nastręczając je starym panom.

Kiedy matka szynkarki zagroziła, że zawiadomi o tem policję, córka i zięć zamordowali ją bezlitośnie.

W szynku gromadziły się męty społeczne i szumowiny, jak złodzieje i sutenerzy, a pozatem uprawiano tam homoseksualizm z młodymi chłopcami.

Prócz szynkarzy, aresztowano całą bandę.

Zamach samobójczy
posterunkowego w gabinecie restauracyjnym w Białymstoku

Białystok, 10 listopada.

W jednej z tutejszych restauracyj usiłował popełnić samobójstwo posterunkowy komendy wojewódzkiej P. P. Tadeusz Martynow.

Martynow, zamknąwszy się w gabinecie restauracji „Hallerczanka" przy ul. Warszawskiej 23, po spożyciu zakąsek i wypiciu kilku kieliszków wódki, kilkakrotnie wystrzelił z rewolweru. Jedna z kul ugodziła desperata w klatkę piersiową, poniżej serca.

Na huk wystrzałów wyważono drzwi i pośpieszono z ratunkiem. Rana nie jest zbyt groźna — lekarze, którzy dokonali operacji wyjęcia kuli, mają nadzieję utrzymać Martynowa przy życiu.

Według pierwszych wyników dochodzenia, przeprowadzonego przez policję wojewódzką, powodem tragicznego kroku było zerwanie M. z narzeczoną.

6-letni chłopczyk
pod kołami tramwaju

Wczoraj wieczorem przed domem przy ulicy Rzgowskiej Nr. 9 wydarzył się straszny wypadek tramwajowy. 6-letni Józef Mucha (Rzgowska 9), przebiegając przez jezdnię, potknął się i upadł na szyny wprost pod koła przejeżdżającego tramwaju, który natychmiast wstrzymano.

Chłopczyk doznał bardzo ciężkich uszkodzeń głowy i obu rąk.

Wielka kradzież
w Koninie

Łódź, 10 listopada.

W dniu wczorajszym wojewódzki urząd śledczy w Łodzi otrzymał meldunek o występie złodziejskim w Koninie. Złoczyńcy w nocy włamali się do lokalu miejscowej firmy „Hurtownia polska" i skradli materjały wełniane, jedwabne, koce, czekoladę i papierosy na ogólną sumę około 20 tysięcy złotych.

Poszukiwania włamywaczy, wszczęte przez policję, nie dały żadnych rezultatów.

Bandyci chińscy porwali handlarza futer z Polski

Pekin, 10 listopada.

Z Tien-Tsinu donoszą, że bandyci porwali pochodzącego z Polski właściciela wielkiego składu futer Arona Brenera.

Bandyci domagają się okupu w wysokości pół miljona dolarów chińskich za wypuszczenie Brenera na wolność.

Przyjaciółka Waldemarasa
protektorką domu gry w Kłajpedzie

Kowno 10 listopada.

W wywiadzie dziennikarskim minister spraw wewnętrznych Litwy Mustejkis dorzucił parę nieznanych jeszcze szczegółów do afery kochanki Waldemarasa pani Kurliszte.

Wpływ przyjaciółki na byłego dyktatora był tak przemożny, że za jej wstawiennictwem Waldemaras udzielił niejakiemu Szyszkinowi koncesji na otwarcie domu gry w Kłajpedzie.

Na szulerni tej Szyszkin dorobił się znacznego majątku i z olbrzymich dochodów finansował z wdzięczności dla Waldemarasa organizację „Żelaznego Wilka".

MĘŻCZYZNA ODGRYZŁ KOBIECIE NOS
Nieznykły wypadek we Lwowie

Lwów, 10 listopada.

Od kilku lat pozostawali w zażyłych stosunkach 17-letnia M. J., tancerka kawiarniana, zam. przy ul. Ochronek 7 i 25-letni Franciszek Barkiet, zam. przy ul. Kochanowskiego 74 (w swoim czasie już karany). Stosunek nie pozostał bez skutków, ojciec jednak punktualnie łożył pewne kwoty na utrzymanie dziecka.

W ostatnich czasach Barkiet powziął podejrzenie, że J. go zdradza, mając zresztą ku temu sposobność jako tancerka, zawierająca coraz inne znajomości. Barkiet powodowany zazdrością zaprosił wczoraj J. do parku na przechadzkę. Po gwałtownych wymówkach, że miast pilnować dziecka, J. zdradza go z innymi — pozornie udobruchał się, prawiąc jej nawet komplementy. **Wreszcie pod pretekstem przeprosin pocałował swą towarzyszkę, momentalnie jednak chwycił zębami jej nos, który odgryzł do połowy.** Następnie zbiegł.

Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło oszpeconą w ten sposób młodą, niezwykłej urody kobietę do szpitala.

Kilka godzin później aresztowano Barkieta, który podał, że powodował się zazdrością i troską o dziecko. W krytycznym momencie jednak był w stanie silnego zdenerwowania tak, że właściwie sam nie wiedział co czyni.

Zatrzymano go w aresztach pod zarzutem ciężkiego uszkodzenia ciała.

Napad
na bank sowiecki w Charkowie

Ryga, 10 listopada.

„Komunist" donosi, że niewykryci sprawcy dokonali śmiałego napadu na sowiecki bank państwowy w Charkowie. Sterroryzowawszy wartowników, ochraniających bank w nocy, bandyci rozpruli kasę i zrabowali jej zawartość. Suma zrabowanych pieniędzy nie jest narazie ustalone lecz według przypuszczeń przekracza dwieście tysięcy rubli.

40 miljonów dolarów
pożyczki dla firmy „Lilpop"
w zwierciadle niemieckim

Berlin, 10 listopada.

(Telegram wł. „Expressu").

Prasa niemiecka podaje wiadomość o uzyskaniu przez spółkę warszawską Lilpop, Rau i Loewenstein 40.000.000 dolarów od wielkiego amerykańskiego trustu stalowego (United Steel), przyczem zaznacza, że rokowania prowadzone były w zupełnej tajemnicy, gdyż równocześnie w grę wchodziło pozyskanie przez amerykan wielkich zakładów przemysłowych mechanicznych w Jugosławji i Czechosłowacji.

Według źródeł niemieckich wiadomo, że Polska uzyskała najlepsze warunki w Europie środkowej.

Każdy cudzoziemiec
może zostać faszystą

Rzym, 10 listopada.

(Telegram wł. „Expressu").

Związek faszystów zagranicznych postanowił, iż cudzoziemcy, t. j. nie włosi mogą przyłączyć się do ruchu faszystowskiego. W tym celu utworzona została grupa Przyjaciół Faszyzmu. Każdy może się stać członkiem tego związku po nadesłaniu do jego zarządu dwuch fotografji i deklaracji, w której obowiązuje się do szanowania zasad faszystowskich. Przyjęcie nie jest połączone z żadnemi kosztami, ani żadnemi obowiązkami dyscyplinarnemi.

Podkop pod bank
Złodzieje zrabowali 200 tys. złotych

Czortków, 10 listopada.

Do gmachu banku prywatnego w Czortkowie, przez podkop od piwnicy dostali się włamywacze, którzy po wypiłowaniu żelaznych zamków dostali się do kasy, zabrali stamtąd znajdujące się tam w bilonie 200.000 złotych.

Włamywacze pozostawili na miejscu wytrychy i kwasy do niszczenia kas. Po nadto pozostawili na biurkach odciski palców, co da możność policji odszukania włamywaczy.

Prasa niemiecka
jest niezadowolona z mowy Tardieu.

Berlin, 10 listopada.

Prasa niemiecka poświęca wiele miejsca rozprawom parlamentu francuskiego w sprawie ewakuacji Nadrenji i Saary. Prawica, a częściowo i centrum niemieckie widzi w mowie Tardieu zapowiedź opóźnienia ewakuacji i nie rozumie jak można pogodzić opinję premjera Tardieu z opinją Brianda.

„Deutsche Tages Zeitung" uważa, że Francja grozi Niemcom i że mowa Tardieu musi podziałać na Niemcy wstrząsająco.

To stanowisko tak typowe dla niemców dowodzi, że żądaliby oni kompletnego poddania się Francji wszystkich ich warunkom, a każdy najmniejszy opór już drażni ich wygórowane pretensje.

Wszystko na jedną miarę!..

Marynarki bez prawych rękawów

Jak sowiety ubierają swych obywateli?

Powodowany brakiem materjałów odzieżowych rząd sowiecki postanowił „uszczęśliwić" swych obywateli, wprowadzając we wszystkich większych miastach Rosji kartkowy **system sprzedaży artykułów konfekcyjnych.**

Jak wszystko, do czego się biorą bolszewicy, poczynanie to wydało w krótkim czasie **opłakane skutki.**

Przyznaje to zresztą nawet prasa sowiecka, która w rozpaczliwym tonie nawołuje sowiecki przemysł konfekcyjny, aby bardziej się liczył z potrzebami ludności, która po wprowadzeniu państwowego monopolu odzieżowego, chcąc nie chcąc, musi się ubierać według „kazionnych" wzorów.

Nie idzie to łatwo, gdyż sowieccy „mędrcy", kierujący przemysłem konfekcyjnym, nie liczą się zupełnie z istnieniem ludzi o różnym wzroście, tuszy ciała i t. p.

Wszystkie palta, marynarki, spodnie, i t. p. wyrabiane **są podług jednej miary.**

Jeszcze gorzej dzieje się z doborem kolorów.

Fabryki sowieckie kierują się pod tym względem jedynie stanem zapasów w państwowych fabrykach włókienniczych i nadają swej produkcji najbardziej **fantastyczne barwy.**

Zdarzają się wypadki, w których jeden rękaw marynarki uszyty bywa z materjału jednego koloru, drugi zaś — z materjału koloru odmiennego.

Zdarzył się nawet wypadek, w którym **trust odzieżowy w Moskwie wysłał do Rostowa nad Donem kilkaset marynarek, przez niedopatrzenie fabryki, nagół niezaopatrzonych w prawe rękawy.**

Wreszcie pisma sowieckie uskarżają się na nieliczenie się państwowego monopolu odzieżowego z kalendarzem.

Na wiosnę r. b. niepodobna było znaleźć materjałów letnich, obecnie mieszkańcy Moskwy mają możność zaopatrzenia się, po okazaniu kartki, w materjały letnie, lecz zimowych niestety brak.

„Krasnaja Gazeta" wypowiada słuszną obawę, iż ukażą się one na rynku nie wcześniej, niż w kwietniu lub w maju przyszłego roku.

Giń z głodu

jeżeli nie masz paszportu

W ubiegłym miesiącu przybił do portu w Tangierze angielski parowiec „Mandala", którego kapitan zażądał od władz portowych zaaresztowania jednego ze swych pasażerów.

Policja międzynarodowa, w myśl egzystującego w tym względzie prawa, ingeruje w podobnych razach, o ile popełnione zostało przestępstwo lub jego usiłowanie, o ile złożona została wyraźna skarga przeciw danemu osobnikowi, lub też na żądanie dowództwa danego okrętu, przytem wszelkie ewentualne konsekwencje w tym wypadku bierze na siebie owo towarzystwo okrętowe.

W omawianym incydencie zaszedł właśnie ten wypadek, wobec czego policja portowa na wezwanie kapitana „Mandali" sprowadziła do komisarjatu wskazanego przez kapitana parowca pasażera, oczekując następnie na zgłoszenie się któregoś z oficerów statku z odpowiedniem oskarżeniem. Daremne jednak było wyczekiwanie: z „Mandali" nikt się nie zgłosił, tymczasem parowiec odpłynął z portu w dalszą drogę.

Wyrzucony w ten sposób na brzeg w Tangierze pasażer oznajmił, że nie poczuwa się do żadnej winy, a ponieważ jechał na statku angielskim, policja odstawiła go do brytyjskiego konsulatu.

Człowiek ten nie posiadał żadnych dokumentów, wobec czego konsulat angielski oświadczył, że los jego nic go nie obchodzi. Wówczas biedak ten został wyrzucony na bruk obcego miasta bez grosza i bez jakichkolwiek środków do życia.

Przez 9 dni tułał się on po ulicach Tangieru, cierpiąc głód i bez dachu nad głową, aż wreszcie zlitowali się nad nim miejscowi mahometanie i dali mu nieco żywności.

Żaden z konsulatów w Tangierze nie chce mu wydać paszportu, wobec czego człowiek ten nie może opuścić zupełnie obcego mu miasta, którego nie zna i w którym skazany jest na śmierć głodową.

Tymczasem wszystkie cudzoziemskie władze w Talgierze, pragnąc mu jednakże dopomóc i ustalić jego identyczność, rozsyłają na wszystkie końce świata depesze, których koszt razem wzięty mógłby dostarczyć utrzymania temu nędzarzowi, konającemu dosłownie z głodu, jak na bezludnej wyspie.

CZYTAJCIE
„WIECZÓR ŁÓDZKI"

Klown cyrkowy

doręczył królowej włoskiej list

córki zamordowanego cara Mikołaja

Królowa włoska przyjęła niedawno, na audjencji klowna cyrkowego, niejakiego Giacomo Cereni, który wręczył jej list jednej z córek

zamordowanego cara Mikołaja II.

Historja tego listu jest bardzo romantyczna. Giacomo Cereni był swojego czasu jednym z najznakomitszych klownów cyrkowych.

Kiedy już we Włoszech imię jego było powszechnie znane, Giacomo Cereni, wybrał się w podróż artystyczną po Rosji. Jeździł z miasta do miasta i wszędzie cieszył się wielkiem powodzeniem.

W roku 1912, kiedy bawił w Petersburgu, wezwano go do

Carskiego Sioła,

w nadziei, że potrafi rozbawić chorego carewicza.

Udało mu się to w zupełności, a carowa, zachwycona tem, obdarzyła go bardzo hojnie i zaprosiła do częstszych odwiedzin. Z czasem Cereni stał się

stałym gościem

w carskim pałacu.

Potem przyszła wojna, a potem rewolucja. Cara zdetronizowano i wysłano na wygnanie wraz z całą rodziną. Co do Giacoma Cereniego, to powziął on plan opuszczenia Rosji i powrotu do słonecznych Włoch, ale przedtem postanowił pożegnać się ze swoim małym przyjacielem — carewiczem.

Rodzina carska znajdowała się wtedy już w Jekaterynburgu. Giacomo więc musiał przezwyciężyć wiele trudności i niebezpieczeństw, zanim mu się powiodło dotrzeć do ostatniego miejsca pobytu carskiej rodziny.

W Jekaterynburgu Giacomo odnalazł dom, w którym osadzono cara z rodziną, udało mu się nawet dostać do wnętrza i rozmawiać z carewiczem.

Carewicz obdarzył odważnego swego przyjaciela swoją fotografją, na odwrotnej stronie której napisał słowa:

„Widzisz, mój Giacomo! Potęga carów jest równie niestała jak sława klowna. Twoje panowanie w Rosji również się skończyło".

Obaj przyjaciele, klown i carewicz pożegnali się serdecznie, ale gdy Cereni miał już oddalić się, zjawiła się jedna z carówien i doręczyła mu list do królowej włoskiej prosząc go gorąco, aby dołożył wszelkich starań i doręczył to pismo.

Giacomo Cereni przyrzekł, że uczyni wszystko, aby spełnić to życzenie. Ale potrzeba mu było tysiącznych podstępów i wykrętów, ażeby dostać się z listem do ojczyzny. Wkrótce potem rodzina carska zginęła, a Cereni został odcięty od Zachodu.

Przekradł się jednak przez całą Syberję, przedarł do Chin, stamtąd do Japonji, a z Japonji udało mu się dostać na okręt, który go zawiózł do Kalifornji.

Powrót z Ameryki do Włoch trwał kilka lat. Cereni musiał zarobić na podróż, aż wreszcie przed niedawnym czasem dopiero przybył do Rzymu.

List carówny odwiózł nareszcie na miejsce, zdołał uzyskać **pożądaną audjencję u królowej** i doręczył jej pismo, wraz z ustnemi ostatniemi pozdrowieniami rodziny carskiej i z opisem swojego z nią pożegnania.

Królowa włoska wysłuchała opowiadania byłego klowna w głębokiem wzruszeniu, podziękowała mu za wierność i postarała się, aby stare lata jego były wolne od nędzy.

Dwa okruchy:

O napiwku dla szoferów i strusim żołądku

Źle jest, jeżeli ktoś nie widzi swoich wad, ale może jeszcze gorzej jest, jeżeli ktoś nie chce widzieć swoich zalet. Tak właśnie jest w Polsce. Jesteśmy skłonni krytykować u siebie wszystko bez wyjątku, począwszy od stosunków politycznych, skończywszy na sposobie sporządzania kotletów baranich, a chwalić bez krytycznie wszystko, co widzimy zagranicą. Tymczasem przy bliższem przyjrzeniu się można łatwo stwierdzić, że pod wieloma względami nietylko dorównujemy krajom zachodnim, ale nawet je przewyższamy.

Jest np. **„kwestja napiwków".** U nas kwestja ta, dawno załatwiona i pogrzebana ku wszechstronnemu zadowoleniu, błąka się jeszcze tylko, jako pozostałość z dawnych, gorszych czasów po niektórych salonach fryzjerskich i hotelach. W zakładach gastronomicznych nikt nie płaci napiwków, a i przy użyciu taksówek **obowiązuje ściśle tylko taksa.** Tym czasem zagranicą jest zupełnie inaczej.

W Wiedniu kierowca dorożki samochodowej, nie obdarzony odpowiednią „renumeracją" ponad taksą, natychmiast powie pasażerowi kilka słów do słuchu w sympatycznem, czysto wiedeńskiem narzeczu. Również w Anglji obowiązuje zwyczaj **„tip'ów".** Dopiero ostatnio powstało w stolicy Anglji przedsiębiorstwo, które ogłasza uroczyście, że kierowcy wypuszczonych przez nie na miasto 50 taksówek **nie mają prawa, pod grozą utraty posady, przyjmować napiwków.** Tę „nowość" obecnie komunikują pisma angielskie jako wielką „zdobycz". A my uważamy Anglję za źródło postępu i wzorujemy się na niej na każdym kroku.

Jeżeli w skasowaniu napiwków wyprzedziliśmy Anglję, to nie może nam również zaimponować „wyczyn" pewnego włamywacza 19-letniego Jana Pöltza.

Obiecujący ten młodzieniec, który znalazł tymczasowe schronienie w więzieniu śledczem, ma tak niezłomne zasady, i tak niepokonane pragnienie wolności, że odmówił przyjęcia posiłku, wylał apetyczną zupę więzienną, a porwawszy łyżkę, **połamał ją i kawałki połknął z okrzykiem: Wolność albo śmierć.** Nie umarł naturalnie i wolności też nie odzyskał. Natomiast przeniesiono go do szpitala, gdzie po otworzeniu żołądka **wyjęto zeń dwie śruby i agrafkę.**

„Czarny chorąży"

postrach sowieckich zbirów

zginął przez kobietę

Przed paru dniami zginął na Podolu w krwawem starciu z ekspedycją karną G.P.U. głośny w całej Rosji

ataman Gawryluk, postrach bolszewików,

przywódca ruchu powstańczego wśród chłopów ukraińskich w okręgu Winnickim.

Imię Gawryluka znane było szeroko poza granicami tego okręgu. Otaczały je legendy. Chłopi ukraińscy powtarzali je sobie, jako

symbol wolności i walki z bolszewizmem.

Oddział Gawryluka od 5 lat stawiał czoło władzom sowieckim, zjawiał się zawsze tam, gdzie się go najmniej spodziewano, palił urzędy, mordował komunistów, zwalniał więźniów i rozdawał ludności państwowe zapasy zboża.

Czarny sztandar ataman Gawryluka z ukraińskim napisem: *„Na pohybel Sowietom"* zwiastował zawsze śmierć bolszewików, którzy się z nim spotkali i napełniał serca prostego ludu ukraińskiego otuchą i wiarą w lepszą przyszłość.

Szczególną nienawiścią pałał ataman Gawryluk w stosunku do sowieckich urzędników aprowizacyjnych. Komisje rekwizycyjne, których zdaniem było pozbawianie rolników plonów ich ciężkiej pracy, musiały się otaczać

specjalną ochroną wojskową,

aby ujść zemsty Gawryluka. Lecz nawet najbardziej strzeżeni urzędnicy tych komisyj nie mogli być pewni, że nie dosięgnie ich karząca ręka sprawiedliwości, uosobiona w postaci Gawryluka.

Oddział jego wykazywał niezwykłą

zdumiewającą ruchliwość.

Zdarzało się, że pewnego dnia Gawryluk znajdował się w odległości 100 kilometrów od Winnicy, nazajutrz zaś zjawiał się już u bram miasta. Zabobonni chłopi nie mogli pojąć tej szybkości przenoszenia się z miejsca na miejsce i przypisywali ją siłom nadprzyrodzonym, sprzyjającym atamanowi.

W rzeczywistości Gawryluk

przerzucał się błyskawicznie ze swym oddziałem,

dzięki doskonałej znajomości terenu i pomocy swych licznych zwolenników, którzy na każde zawołanie dostarczali mu chętnie koni i innych środków lokomocji.

Po pięciu latach bezowocnej walki G.P.U. postanowiło zadać atamanowi cios ostateczny. Z Kijowa przysłano zdolnych wywiadowców, którzy przez dłuższy czas myszkowali na całym terenie okręgu winnickiego.

Zginął przez kobietę. Czekiści dowiedzieli się mianowicie, że groźny ataman ma kochankę, córkę pewnego duchownego, którą odwiedza co pewien czas, pewny swego bezpieczeństwa.

W pobliżu parafji, w której przebywał Gawryluk u swej ukochanej, urządzono zasadzkę. Ataman zdołał umknąć, lecz nie uszedł pościgu.

Czekiści prześladowali go w ciągu trzech dni i oddział Gawryluka zmuszony był przyjąć bitwę.

Wynik tego starcia nie przyniósł powstańcom ujmy.

Oddział G.P.U. został rozbity.

Wielu czekistów wzięto do niewoli i rozstrzelano, lecz powstańcy ponieśli niepowetowaną stratę: w starciu tem *zginął bowiem ataman Gawryluk.*

Dr. med.
J. POLAK
Choroby wewnętrzne i allergiczne
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w

ZNAKOMITA
WODA KOLOŃSKA
MAJOLA

Najoryginalniejszy zakątek śródmieścia

Nie wolno wycinać ogródków na ulicy Moniuszki

Dawniejszy „Pasaż Meyera" jest najbardziej zadrzewioną ulicą.

Łódź, 10 listopada.

„Na ulicy Meyera.
Szuka panna „frajera"...

Stara to piosenka, zrodzona na bruku łódzkim jeszcze przed wojną, gdy obecna ulica Moniuszki nazywała się jeszcze

Pasażem Meyera...

Dawne to były czasy... Dwa „pasaże" miało wówczas nasze miasto: **Pasaż Meyera i Pasaż Szulca,** (obecnie Al. I Maja).

Brzmiało to bardzo ładnie: Pasaż Meyera... Pasaż Szulca... Po europejsku... (w Paryżu też są „pasaże"!).

Niewiele jednak łodzianie robili sobie ze swych rodzimych „pasażów", skoro jakaś subretka kabaretowa co wieczór raczyła gości w łódzkim tingel-tanglu piosenką, rozpoczynającą się od słów:

— „Na ulicy Meyra szuka panna „frajera"...

Przedsionek ulicy Piotrkowskiej.

Coś tam musiało być nie w porządku na tej małej, wąskiej uliczce, skoro subretki kabaretowe w ten sposób opiewały jej sławę...

Pasaż Meyera, wciśnięty między ulicę Piotrkowską a Mikołajewską (obecnie Sienkiewicza) stanowił jakgdyby przedsionek głównej arterji naszego miasta. Słabo oświetlona uliczka była zawsze terenem spotkań cór Koryntu, które tam przygotowywały się do swych występów na ulicy Piotrkowskiej. Pomogały im w tem

głębokie wnęki bram, cisza i brak przechodniów.

W bramie można było się ogrzać podczas mroźnej nocy, przypudrować twarz, nakarminować wargi z mrozu zsiniałe, by następnie wyjść w całej okazałości na ulicę Piotrkowską.

Obecnie ulica Moniuszki spełnia tę samą rolę...

Łódzkie „prawo Meyera"

Dawny „Pasaż Meyera" ma jednak inną jeszcze historję...

Jest to

jeden z najoryginalniejszych zakątków Łodzi.

Nazwa jego łączy się z pewną osobą, która w rozwoju naszego miasta odegrała wielką rolę. Podobnie jak nazwa „Pasaż Szulca" pochodzi od nazwiska „Szulc", tak samo „Pasaż Meyera" wywodzi się od nazwiska

„Meyer".

Ów Meyer, posiadający swe nieruchomości na obecnej ulicy Moniuszki, dbając o zadrzewienie naszego miasta, zasadził przed każdym domkiem ogródek i zagwarantował sobie u ówczesnych władz miejskich, że

do końca istnienia Łodzi ogródki te nie zostaną zniesione.

Był to więc pierwszy obywatel, dbający o plantacje w naszem mieście, tak ubogiem pod względem zieleni.

Zastrzeżenie Meyra jest więc prawomocne również w obecnej chwili. Gdy przed kilku laty jeden z właścicieli nieruchomości przy ulicy Moniuszki chciał wybudować oficynę na terenie przylegającego ogródka, władze odmówiły mu udzielenia zezwolenia,

legitymując się „prawem Meyera"

i budowę oficyny musiano zaniechać, by nie wycinać drzew.

Najpiękniejszy zaułek

Ulica Moniuszki jest więc

jedyną ulicą w naszem mieście, posiadającą dostateczne zadrzewienie

Obok każdego domu — ogródek. Szkoda, że Łódź nie miała więcej takich Meyerów!... „Polski Manchester" byłby wówczas miastem - ogrodem!

Ulica Moniuszki jest dziś najpiękniejszym zakątkiem śródmieścia. Domy ładne, wysokie szczególnie po stronie parzystej. Mieszkania luksusowe.

Czyste chodniki. Wzdłuż całej prawie uliczki żelazne sztachety. Za żelaznemi sztachetami — zieleń, drzewa.

Stamtąd w porze wiosennej płynie

aromat bzu

na całe miasto. Tam najwcześniej budzi się wiosna.

Jakże dziwnie wygląda ta uliczka między hałaśliwą ulicą Piotrkowską, a brudną i nieporządną ulicą Sienkiewicza! Co za kontrasty wielkomiejskie!...

Znam łodzian, którzy na ulicy Moniuszki nigdy nie byli. Nie wiedzą nawet, że na drugim jej krańcu ciągnie się ulica Sienkiewicza.

Nic dziwnego — kilka domów wznosi się tylko na ulicy Moniuszki, kontakt z miastem jest więc bardzo mały.

A jednak

ślicznie i tajemniczo

wygląda ten zaułek z perspektywy ulicy Piotrkowskiej.

Krótki rząd latarń, sztachety, mroczna dal, pustka, cisza...

A na rogu dziewczyna w podkasanej sukience z czerwonemi jak krew wargami...

I znowu przypominają się frywolne słowa przedwojennej piosenki:

— Na ulicy Meyera szuka panna „frajera"...

Ego.

Ona: Za najgłupszych ludzi uważam tych, którzy odpowiadają pytaniami...
On: Tak pani sądzi?...

W notesie reportera.

Ubiegłej nocy dokonano włamania do składu fabrycznego Rajnholda Hofmana przy ulicy Kilińskiego 94. Łupem złoczyńców padło 162 tuzinów pończoch i rękawiczek, wartości około 10 tysięcy złotych.

O włamaniu zawiadomiono policję, która dotychczas sprawców nie ujęła.

Przygnieciony przez wóz

Wczoraj w bramie domu przy ulicy Młynarskiej 52 został przygnieciony przez wóz 46-letni Piotr Polimąka, woźnica, zamieszkały przy ulicy Trelenberga 41. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go do domu.

Miłość pod parasolem

W głowie — wódka, a w sercu — pożar uczuć

Łódź, 9 listopada.

Świtało... Stanisław Włoczyński powracał z jakiejś libacji. Będąc w świetnym nastroju (kilkanaście kieliszków czystej robi swoje), łaknął jakichś silnych wrażeń. Niestety, ciemne bałuckie uliczki były zupełnie wymarłe. Szybko stracił więc nadzieje, iż spotka kogokolwiek, kto mu urozmaici kilka godzin, jakie mu pozostały do pójścia do pracy, gdy nagle, jakby z pod ziemi, wyrosła przed nim cud — dzieweczka i szepnęła kuszącym głosem:

— A może, kochanie, zaprosisz mnie do siebie?

— Nie mogę, królowo, nie mogę — wybełkotał oszołomiony obywatel — w domu żona... dzieci...

— Tak zimno... deszcz pada...

— Mam parasolkę — przypomniał sobie nagle — Siądźmy sobie pod nią razem.

Usiedli nad rynsztokiem, chroniąc się przed deszczem pod dziurawym parasolem. Upłynęło kilkanaście minut. Podgazowany obywatel zdążył zwierzyć się przed nową znajomą ze swych gorących uczuć, ona zaś oświadczyła mu, że jest głęboko nieszczęśliwa i szuka człowieka, któryby ją zrozumiał i ocenił.

Słowem — pod parasolem zakwitła miłość.

Czuła para zwróciła uwagę niedyskretnego policjanta, który przechodząc ulicą zauważył gruchającą parkę i podniósł w górę parasol:

— Do komisarjatu! Toć to obraza moralności! — zawołał.

Włoczyński starał się przekonać policjanta, że niewłaściwie zakwalifikował tę rodzajową scenkę, lecz miast trafić mu do przekonania, trafił do aresztu.

Jego towarzyszkę, Genowefę Małkowską, spotkał ten sam los.

Miłość!
Młodość!!
Awantura!!!
Roman Novarro!!!!
Renee Adoree!!!!!
„Zakazane godziny"!!!!!!
Luna!!!!!!!
wkrótce!

Krwawe bójki

Ubiegłej nocy przy ulicy Sienkiewicza i Traugutta wynikła krwawa bójka w czasie której zostali dotkliwie poturbowani Kazimierz Krzyżanowski (Sienkiewicza 64) i Marjan Trzesiak (Cegielniana 136).

W domu przy ulicy ks. Brzózki 16 został pobity 58-letni Johan Kelm (Ks. Brzózki 20). Pobitym pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

Kalendarze
na rok 1930 już są do nabycia.
Wydawnictwo Kalendarzy
A. J Ostrowski
PIOTRKOWSKA 55.
Specjalność kalendarze reklamowe.

Złotówka tygodniowo

dla żony i dwojga dzieci

Krwawy finał awantury między rozwiedzionymi małżonkami

Łódź, 10 listopada.

Icek Grosman, krawiec, zamieszkały przy Alejach 1 Maja 36a, przed pół rokiem rozszedł się z żoną. Co go skłoniło do tego kroku — trudno ustalić. Grosman przez dziesięć lat był przykładnym małżonkiem, miał dwoje dzieci (6-cioletnią dziewczynkę i 9-cioletniego chłopca), któremi troskliwie się opiekował, gdy więc nagle wyprowadził się z domu i zerwał ze swą rodziną wszelkie stosunki, wśród jego znajomych zapanowało wielkie poruszenie.

— Trudno, ja go nie będą prosiła, by powrócił do mnie — mówiła Grosmanowa — niech sobie mieszka, gdzie chce, byleby mnie i dzieciom dawał na życie.

Grosman nie chciał jednak jej utrzymywać i dopiero po energicznej interwencji krewnych żony zgodził się jej wypłacać skromną tygodniówkę.

Upływały miesiące. Krawiec stopniowo zmniejszał żonie jej pensyjkę i doszło do tego, że w ubiegłym tygodniu przesłał jej... jedną złotówkę.

Grosmanowa ani myślała pogodzić się z tym stanem rzeczy. Gdy wczoraj dowiedziała się, iż mąż przyszedł z wizytą do jednego z lokatorów domu, w którym mieszkała, zrobiła mu tam wielką awanturę.

— Jak ty się nie wstydzisz? — wołała — Wszyscy wiedzą, że dobrze zarabiasz, a twoja żona i dzieci umierają z głodu!

Krawiec nawet nie uważał za stosowne jej odpowiedzieć. Gdy rozwścieczona kobieta rzuciła się nań z pięściami, Grosman powalił ją na podłogę i począł okładać ją stołkiem.

Biedna niewiasta doznała ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwano do niej pogotowie, które udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Humor niedzielny

Rzecz dzieje się u fryzjera. Po ogoleniu i ostrzyżeniu fryzjer zwraca się do gościa:

— Mycie głowy

— Nie dziękuję...

— Więc może tylko odkurzyć włosy?

— Panie, to nie jest kurz! — odpowiada gość — to jest proszek przeciwko insektom!

***

Adaś, syn sędziego, ma wykonać pod czas wakacji pewną pracę szkolną. Nie spieszy mu się jednak z wykonaniem swego obowiązku. Ojciec czyni mu z tego powodu wymówki.

Na to Adaś:

— Tak, ty masz do mnie, ojcze, pretensje... Ale gdy wyjeżdżasz na urlop, to tobie też nie dają do zabrania twoich bandytów...

***

Do Pacanowa przybyła trupa teatralna. Jeden z młodych amantów nie miał gdzie spać. Burmistrz przyjaciel teatru, zaprosił amanta do swego mieszkania. W mieszkaniu jednak prócz burmistrza była jego młoda córka. I stało się nieszczęście...

Po roku przybywa do Pacanowa ta sama trupa. Burmistrz spotyka na ulicy amanta, któremu użyczył przed rokiem gościny w swem mieszkaniu i który w tak bezczelny sposób nadużył jego zaufania.

— Panie! — krzyczy zdenerwowany burmistrz — Pan postąpił jak ostatni łotr! Unieszczęśliwił mi pan córkę! Przypuszczam jednak że pan tę sprawę załatwi honorowo!... Co pan zamierza uczynić?... Czekam!..

— No, dobrze... — odpowiada aktor — To się jakoś załatwi... Niech pan przyjdzie wieczorem do teatru, dostanie pan dwa ulgowe bilety...

***

Rozmowa w pociągu:

— ...wie pan, dzisiaj podczas ćwiczeń ciągle mi przeszkadzano... Co chwilę kto inny wchodził do pokoju...

— Mnie, dzięki Bogu, nikt nie przeszkadzał...

— Pan też jest pianistą?..

— Nie... Jestem pogromcą lwów...

***

W atelier artysty malarza.

— To ma być obraz?.. Co to jest?.. Czysty kawałek płótna!..

— Pan nie rozumie... Spójrz pan na tytuł... Widzi pan co to jest .. Ten obraz nazywa się: „Białe niedźwiedzie ukryte w śniegu".

Hallo! Tu radjo!..

10,15 — Transmisja z Wilna 11,58 — Sygnał czasu. Hejnał marjacki. Komunikat meteorologiczny. 12.15 — Transmisja z politechniki warszawskiej uroczystej akademji ku czci Ojca św Piusa XI. 13,20 — O. Coquelet: Polonez „Sobieski" odegra orkiestra. 14.30 — Djalog p. t „Co było przyczyną zmian w mojej gospodarce". 14.50 — D. Auber: Uwertura do op. „Fra Diavolo" — odegra orkiestra 15.00 — „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" 15.20 — I. S. Moniuszko: Fantazja z op „Halka" 2. Keler Bela: Walc „Wspomnienia z nad Renu". 3. L. Lewandowski: Mazur „Krewki". 4. F. Nowowiejski: Marsz „Pod Sztandarem pokoju" odegra orkiestra 16,00 — „Śladem wypraw naukowych". 16,20 — Muzyka z płyt gramofonowych 16.55 — Muzyka z płyt gramofonowych. 17,15 — „Na dworze Władysława IV-go". 17,40 — Koncert popołudniowy. 19,00 — Rozmaitości 19.20 — Felieton p. t „Wpływy nowoczesnej techniki". 19.40. — Kiepura przed koncertem w Filharmonji. Djalog radjokronikarza z wielkim śpiewakiem. 19,58 — Sygnał czasu. 20,00 — Słuchowisko z Wilna. 20.30 — Koncert popularny. 21.10 — Kwadrans literacki „Blokhaus Syrena". 21,25 — Dalszy ciąg koncertu 22.00 — Feljeton p. t. „Mekka amerykańska". 22.15 — Feljeton p. t. „Ostatnia fala". 22.35 — Komunikaty P. A. T. 23,00 — Muzyka taneczna.

TEATR POPULARNY.

Opera objazdowa dyr. T. Wierzbickiego w Teatrze Popularnym przedłuża swe występy do środy. Dziś, niedziela po południu i wieczorem, oraz jutro, poniedziałek dana będzie „HALKA" St. Moniuszki, wtorek — „FAUST" Gounoda, a środa — „ŻYDÓWKA" Halevy'ego.

CASINO

— Ostatnie dwa dni! —

Dama w szkarłacie

Porywający dramat miłości, silniejszej niźli nienawiść i śmierć, na tle pożogi rewolucyjnej.

W rolach głównych:

DON AL VARADO w roli oficera gwardji carskiej, który w szponach bolszewików poznał męki miłości i nienawiści.

LYA DE PUTTI jako krwawa przywódczyni czerezwyczajki, która się mści za swój obrażony honor kobiety.

WERNER OLAND jako kat rewolucji rosyjskiej.

Realizacja: ALAN CROSLAND.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora. — — Początek o godz. 12-ej w poł.

Ceny wszystkich miejsc na seans od 12 do 3-ej po 1 zł.

Zbieranie niedopałków

może przynieść zbieraczowi 600 zł. miesięcznego zysku

Łódź, 10 listopada.

Niedopałek papierosa, rzecz napozór marna i bezwartościowa, zagranicą daje utrzymanie setkom ludzi, u nas zaś

służy przeważnie do zaśmiecania ulic, ogrodów i palarń.

W Paryżu zawiązało się nawet niedawno „Stowarzyszenie zbieraczy niedopałków". Trudno sobie wprost wyobrazić jak wielkie zyski ciągną z procederu zbierania niedopałków członkowie tego oryginalnego stowarzyszenia.

W głównym sezonie zbieracz niedopałków zarabia

do 600 złotych miesięcznie.

Cóż się robi z temi niedopałkami? — spyta zdziwiony czytelnik — Kto je kupuje?

Każdy zbieracz, po napełnieniu kieszeni i worka odpadkami cygar i papierosów, udaje się do domu i

układu swą zdobycz według marki i gatunku.

Wartość posiada oczywiście nie munsztuk, lecz tytoń w nim zawarty, którego używa się następnie do wyrobu innych papierosów. Jaki te papierosy mają smak *lepiej o tem nie mówić.*

Ale są tacy, którzy te papierosy palą, nie wiedząc wcale o tem, że tytoń w tych papierosach pochodzi z niedopałków.

Zbieracze niedopałków istnieją zresztą nietylko we Francji. Spotkacie ich również w Niemczech i w Anglji. Wszędzie interes ten rozwija się wspaniale, choć nikt nie wie

kto jest właściwie fabrykantem tych „przerabianych" papierosów

albowiem zbieracz nigdy nie zdradza tajemnicy, kto ten tytoń kupuje.

Oczywiście, że najlepszym terenem pracy zbieraczy jest

giełda, teatr, przystanek tramwajowy,

czyli te miejsca, gdzie zbiera się większa ilość mężczyzn, odrzucających nieraz po kilku „cugach" cały prawie niewypalony papieros.

Oczywiście, że u nas „łach" taki byłby z wielu względów niemożliwy. Jeżeli przytaczamy na tem miejscu fakty, czynimy to w celu wykazania

jakie mogą być źródła pracy i zarobków.

Przykład ten uczy zarazem, że wszystko na świecie ma swą wartość. Nawet niedopałek papierosa...

„General Motors"

jako... generał amerykański

Jeden z dzienników holenderskich opowiada następujące zabawne zdarzenie którego widownią była szkółka początkowa w pewnem miasteczku holenderskiem.

Nauczyciel szkółki opowiadał chłopcom o wojnie światowej i w końcu zaczął ich wypytywać o nazwiska słynnych wodzów stron walczących.

„Jan — spytał — wymień mi nazwisko najsłynniejszego jenerała francuskiego?" — „Foch"! — odparł chłopiec bez namysłu.

„Doskonale! A teraz Piet niech mi wymieni wodza niemieckiego" — „Hindenburg!" — brzmiała odpowiedź ucznia.

„Bardzo dobrze. Gerrit, jak się nazywał słynny jenerał angielski?" — „Sir Douglas Haig!" — odparł natychmiast Gerrit.

„Pięknie! Niechże Sam powie mi nazwisko wodza armji włoskiej". — „Jenerał Diaz!" — zawołał zapytany.

„Tak jest, Diaz. A kto z was chłopcy, wymieni mi nazwisko wodza amerykańskiego?

Wklasie zapanowało milczenie głuche. Wreszcie Piet zrywa się hałaśliwie ze swego miejsca i woła: — Wiem, panie nauczycielu, wiem! — „A więc?" — rzecze nauczyciel — „Generał Motors!" — odpowiada Piet tryumfująco.

Mały holender przypomniał sobie znaną z ogłoszeń firmę automobilową i wziął ją za jenerała!

TEATR KAMERALNY.

Dziś, niedziela wieczorem komedja Wł. Fodora „Dr. JULJA SZABO". W niedzielę po południu oraz w poniedziałek po cenach najniższych rekordowa sztuka L. Franka „KAROL I ANNA" po raz bezwzględnie ostatni.

TRZY WYSTĘPY MARJI GORCZYŃSKIEJ.

We wtorek, środę i czwartek wystąpi w Teatrze Kameralnym artystka scen warszawskich Marja Gorczyńska, kreując popisową rolę w komedji Verneuile'a „RADOŚĆ KOCHANIA" Partnerem Gorczyńskiej będzie utalentowany artysta teatrów warszawskich Włodzimierz Macherski. Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego.

GIRLS'Y PARYŻA

Premjera w kinie.

Reż. Henri Roussel.

Olśniewająco piękna

SUZY VERKON.

Najnowszy przebój Europy!

Świetna realizacja!

Zawrotne tempo!

Miłość!

Szał!

Wkrótce Grand-Kino.

Patrjotyzm na obstalunek

Rząd litewski staluje u obcych litewską sztukę patrjotyczną

Kowieńska radjostacja ogłosiła w tych dniach wiadomość, że słynny poeta rosyjski Konstanty Balmont, mieszkający stale w Paryżu, zgodził się napisać na polecenie rządu litewskiego wielką patrjotyczną sztukę historyczną na 500-ną rocznicę śmierci księcia litewskiego Witolda...

Jednocześnie rząd litewski polecił poecie litewskiemu, Ludaszowi Gira, dostarczyć Balmontowi niezbędnych materjałów historycznych...

Napisana na obstalunek sztuka patrjotyczna będzie dopiero przetłumaczona na język litewski i grana w teatrze rządowym w Kownie...

Film bez palących aktorek

Drakońska moralność amerykańskiego burmistrza

Niebywały — nawet na Amerykę — zakaz wydał niedawno burmistrz małego miasteczka w stanie New Jersey, Lynn.

Burmistrz ten zabronił mianowicie, aby w któremkolwiek kinie tego miasteczka wyświetlano film, w którym zjawiają się kobiety palące papierosy...

Oczywiście — do wydania takiego nakazu przyczyniła się prowadzona obecnie w całej Ameryce bardzo energiczna kampanja prohibicjonistów, zdążająca do skasowania nikotyny tak, jak już skasowano alkohol... Dzięki drakońskiemu zakazowi srogiego burmistrza miasto Lynn będzie prawdopodobnie wogóle pozbawione teatrów świetlnych, bo — czyż wiele jest filmów, na których ani jedna z aktorek nie pali papierosa?...

Zgon b. dyrektora warszawskiej opery

W Warszawie zmarł onegdajszej nocy Sergjusz Meteksjan, b. wieloletni dyrektor warszawskiej opery oraz znany śpiewak operowy, wykonawca t. zw. cygańskich romansów.

Była to osobistość niegdyś b. popularna w polskich sferach teatralnych i muzycznych. W ostatnich latach p. Meteksjan wycofał się z oficjalnego życia artystycznego, niemniej zgon jego wywołał wielkie wrażenie w stolicy.

Słynny komik Pallenberg

poważnie zachorował

Słynny artysta niemiecki Maks Pallenberg, jeden z największych współczesnych talentów komicznych świata, zachorował przed kilku dniami nagle bardzo poważnie.

Tuż przed występem swym w Wiedniu, gdzie aktor ten bawi obecnie jako gość, nawiedził go atak sercowy. Przedstawienie trzeba było, naturalnie, odwołać. Stan artysty budzi poważne obawy.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę o godzinie 4-ej po południu po cenach najniższych „RYWALE" w mistrzowskiej reżyserji i inscenizacji Leona Schillera.

O godzinie 8.30 wieczorem „ARTYŚCI".

Jutro, poniedziałek o godzinie 7.30 wiecz. „ARTYŚCI" Ceny popularne.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki Nr. 2, od 11 rano do 2-ej po południu.

„SZWEJK" — w Teatrze Miejskim.

W czwartek, dnia 14 b. m., wchodzi na afisz Teatru Miejskiego głośna sztuka „Dzielny wojak Szwejk", satyryczny obraz stosunków wojennych podług powieści Jarosława Haška, w opracowaniu scenicznem Maxa Broda i Hansa Reimana w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera. W roli Szwejka wystąpi Michał Znicz.

ANTONI SŁONIMSKI W ŁODZI.

Czołowy poeta stolicy, współpracownik redakcji „Wiadomości Literackich", poprzedzi premjerę „Szwejka" słowem wstępnem.

AKADEMJA DLA WOJSKA w Teatrze Miejskim

Jutro, dnia 11 b. m., o godzinie 5 po poł. odbędzie się akademja dla wojska, urządzona przez dyrekcję Teatru Miejskiego, na którą wolne bilety rozdała dyrekcja Teatru pomiędzy organizacje wojskowe. Na program złożą się: przemówienie, produkcje muzyczne oraz recytacje.

LUNA

Dziś i dni następnych

Najnowsze arcydzieło Foxa, realizacji W. K. Howarda. | Najczarowniejsze nazwisko filmu amerykańskiego — JANET GAYNOR, oraz Lucy Doraine, Rudolf Schildkraut, Charsei Morton, w porywającym peanie miłosnym

„KRYSTYNA"

Dramat dziewczęcia, które poświęca wszystko dla ukochanego człowieka.

Wspaniała ilustracja muzyczna w wykonaniu wielkiej orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. CZUDNOWSKIEGO. — Początek seansów o godzinie 4-ej po poł. w soboty i niedziele o g. 12-ej w poł. ostatniego o godzinie 10-ej wiecz. — Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł., w sob. i niedz. od 12-ej do 3-ej po poł., wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

— Bandyci!..

Qui-pro-quo na wystawie marek w Turynie

W Turynie, w Palazzo della Promotrice, odbywa się obecnie wystawa, zajmująca jedną tylko salę, lecz wartość eksponatów jest tak wysoka, że drobna tylko część ich ubezpieczono na 5 miljonów złotych polskich.

A jednak wystawa ta nie błyszczy złotem i srebrem, nie pyszni się dziełami sztuki. Jest szara i brudna, a wartość jej okazów jest czysto amatorska. Jest to wystawa filatelistyczna, zawierająca cenne stare marki z różnych krajów.

Znajduje się tam np. kompletny zbiór marek dawnych państewek włoskich, jedyny zbiór marek sycylijskich, których wartość oblicza się na miljon złotych przeszło, wszystkie wydania marek urugwajskich, przedstawiające wartość od 3 do 4 miljonów i wiele pojedyńczych marek, których cena idzie w krocie tysięcy.

Wystawy strzeże 20 karabinierów włoskich, 30 detektywów rządowych, 12 detektywów prywatnych, a nadto wzmocniony personel służby pałacu, zaś członkowie komitetu kolejno odbywają inspekcję w sali wystawowej, po 4 godziny każdy.

W tej atmosferze czujności i niepokoju, wielkie powstało przerażenie, kiedy pewnego wieczora, w chwili, gdy na wystawie było wiele publiczności, nagle światła pogasły.

Powstał popłoch, gdyż sądzono, że jest to wstęp do zorganizowanego napadu rabunkowego.

Natychmiast więc zamknięto wszystkie drzwi pałacu i obsadzono je przez uzbrojonych karabinierów, a potem zdumioną i oburzoną publiczność spędzono do jednego pokoju.

Tam, przy świecach, odbywała się rewizja wszystkich obecnych podówczas w sali. Wzywano jednego po drugim z publiczności, stwierdzano tożsamość osoby i potem przeszukiwano dokładnie.

Po pół godzinie światło zajaśniało znowu, bo instalatorzy stwierdzili, że nastąpiło wyładowanie się prądu w przewodach.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Uniewinnił złodziejkę

i musiał ją za to aresztować

Pewien sławny adwokat paryski bronił niedawno przed sądem młodej kobiety, oskarżonej o szereg kradzieży.

Oskarżona była ładna i miła, zachowywała się inteligentnie, skromnie, tak, że adwokat z całego serca i z głębi przekonania walczył z prokuratorem o jej uwolnienie.

Udało mu się to po mowie tak świetnej, że oskarżona ze łzami w oczach ściskała mu na podziękowanie rękę i zapewniając, że skoro tylko będzie mogła, odwdzięczy mu się za wiarę w jej niewinność.

W parę tygodni potem adwokat otrzymał z poczty pakiet z serdecznym listem od swej klijentki. W pakiecie znalazł cenną, artystyczną figurę bronzową. Był zachwycony podarkiem do tego stopnia, że kiedy ona sama zjawiła się u niego i zapytała czy mu się podobał, obsypał ją pochwałami i powiedział, że nie spodziewał się z jej strony takiego zmysłu artystycznego i takiego prawdziwego uczucia wdzięczności.

— O tak — odpowiedziała młoda kobieta — wybór podarunku przyprawił mnie o niejeden ból głowy. Najpierw chciałam panu posłać wielki tort, ale pomyślałam sobie, że pan nie będzie wiedział co z nim zrobić. Potem, w pewnym sklepie zobaczyłam tę figurę i zaledwie kupiec się odwrócił, znalazła się pod moim płaszczykiem... Ale co panu jest?

Nieszczęśliwy adwokat runął bezwładnie w głąb swego fotelu. Otarł najpierw perlisty pot z czoła, a potem się zerwał, chwycił za telefon i zawezwał policję.

Nie jest to naturalnie miłe zadanie, jeżeli się musi młodą kobietę, o której niewinności się zapewniało sędziów, w parę tygodni potem oskarżać jako złodziejkę sklepową, a jeszcze mniej miło jest, jeżeli się samemu stanowiło przyczynę i podnietę do kradzieży. Musiał przyznać jednak, że dotrzymała słowa i dała mu się istotnie poznać, co jest warta.

Dr. med.
J. POLAK
Choroby wewnętrzne i allergiczne
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 3—9 w.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych

Klejnot literatury francuskiej. — Korona produkcji filmowej franc. | Słynna gwiazda ekranu urocza hiszpanka CONCHITA MONTENEGRO w arcyfilmie według powieści Pierre'a Louys'a. La femme et la pantin p. t.

KOBIETA i PAJAC

Pożoga zmysłów.
Szał tańca.
Kaprysy namiętnej dziewczyny.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA. — Początek seansów o godz. 4-ej po poł., ostatn ego o godz. 10.15 wiecz., w sob. niedz. i święta pocz. o g. 12. Ceny wszystkich miejsc w sob. niedz. i święta od g. 12 do 3 1 zł. — UWAGA: Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

„NIEWIDZIALNY"

— NOWY SZATAN ŁODZI

POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO
NAPISAŁ DLA „EXPRESSU" **JAN STAR**

9)

Rozmyślając nad temi sprawami, detektyw nie zwracał zupełnie uwagi na Robertsona, który, usiadłszy przy biurku, szperał pracowicie w papierach. Dopiero szmer odsuwanego krzesła wyrwał Kryspina z zadumy.

— Która teraz godzina?

Detektyw spojrzał na zegarek.

— Dochodzi trzecia.

— Wyjdziemy na miasto? — zapytał Robertson.

— Proszę bardzo...

Opuścili hotel i skierowali się w stronę „Esplanady". Kryspin szedł zamyślony, nie zwracając uwagi na nikogo. Potrącał przechodniów, wchodził im na nogi, a na częste z ich strony ofukiwania zupełnie nie reagował.

Natomiast Robertson był czujny. Nasunął silnie kapelusz na czoło, podniósł kołnierz palta i oglądał się co chwilę poza siebie. Mżył drobny jesienny deszcz, przejmujący przykrym chłodem do szpiku kości.

W „Esplanadzie" przesiedzieli jakieś dwie godziny, poczem udali się do „Grand - Cafe". Ta wędrówka po kawiarniach trwała aż do północy.

Obaj panowie wrócili do hotelu mocno zmęczeni. Robertson zdradzał coraz większe zdenerwowanie. Mruczał do siebie coś pod nosem i co chwilę sięgał do kieszeni, gdzie miał ukryty sześciostrzałowy rewolwer.

Detektywa ogarnęło również silne podniecenie, z zupełnie jednak innego powodu: za godzinę miała się przecie zjawić w jego pokoju Jadzia... Na samą myśl o tem przez ciało Kryspina przebiegały ciarki.

Przed drzwiami pokoju Nr. 18 Robertson wyciągnął rękę do detektywa.

— Dowidzenia, a właściwie — żegnam...

Gorzki uśmiech ukazał się na jego wargach. Uścisnął silnie dłoń detektywa i dodał po chwili złamanym głosem:

— Mówię: żegnam, bo najprawdopodobniej już się więcej nie zobaczymy...

Kryspin przerwał gwałtownie:

— Obawy pańskie są teraz pozbawione zupełnie sensu... Nic się panu nie może stać w tym pokoju... Zamknie się pan na klucz, a zresztą — ja czuwam w sąsiednim numerze... Wystarczy, gdy usłyszę jakiś szmer, a zjawię się natychmiast...

Poklepał starszego pana poufale po ramieniu i mówił dalej:

— Strach ma wielkie oczy, panie Robertson... Nie lekceważę sobie bynajmniej niebezpieczeństwa, jakie panu zagraża ze strony „Niewidzialnego", ale — niech pan to zrozumie — jestem spokojniejszy od pana i patrzę na to wszystko bardziej trzeźwemi oczami... Niech się pan zastanowi i odpowie mi, czy może się panu dziś w nocy przytrafić coś złego?

Robertson oparł się całem ciałem o detektywa i rzekł mu prosto w twarz:

— Panie Kryspin, pan tak mówi, bo pan nie zna „Niewidzialnego"...

Głos jego drżał i załamywał się po każdej sylabie.

— A pan, panie Robertson, czy pan go zna?

— Tak, znam go...

Zaskoczony tem nieoczekiwanem oświadczeniem, detektyw stanął w miejscu jak wryty. Robertson otworzył drzwi swego pokoju i, stanąwszy na progu, dodał pośpiesznie:

— Jutro opowiem panu wszystko... O ile... o ile... będę żył.

Kryspin stał jeszcze przez jakiś czas pod drzwiami, zastanawiając się nad czemś głęboko, poczem machnął ręką i udał się do swego pokoju. W tej bowiem tak poważnej chwili przypomniały mu się białe wilgotne ząbki Jadzi, jej kragłe kolanka i dyszące wielką, oddaną miłością słowa:

— Przyjdę, przyjdę... Czekaj na mnie w swym numerze...

Czarna noc zawisła nad Łodzią, jak złowróżbny nietoperz.

W hotelu „Capitol" panowała głucha cisza, przerywana od czasu do czasu biciem zegara w w portierni. Za kontuarem drzemał stary portjer, czekając na gości, którzy mieli jeszcze przybyć ostatnim pociągiem warszawskim.

Około godziny pierwszej rozległo się lekkie skrzypnięcie drzwi, znajdujących się w głębi hallu. Drzwi te łączyły restaurację „Capitol" z hotelem.

Po chwili Jadzia biegła już pośpiesznie schodami na drugie piętro, gdzie spotkała na kurytarzu Kryspina.

Przechadzał się po grubym chodniku paląc papierosa. Przywitali się szeptem i natychmiast znikneli za drzwiami, na których widniała emaljowana tabliczka z cyfrą: 19.

Detektyw zdusił w sobie niepokojące pytania, które cisnęły mu się na usta. Nie chciał mącić nastroju przed tą chwilą, która była dlań epoką szczęścia.

— Zapytam ją jutro o wszystko — myślał gorączkowo, obsypując śnieżne ciało dziewczyny płomiennemi pocałunkami — Jutro, jutro... I o fotografję, która ma Robertson i o tyle, tyle innych spraw, które go interesowały. Teraz nie chciał o tem myśleć, odpędzał precz — jakże przykre i nieznośne w takiej chwili — podejrzenia i obawy.

— Jadziu, Jagódko...

Z pod kołdry wysunęła się mała rączka i namacała lampkę, stojącą na nocnym stoliku. Światło pękło jak bańka mydlana.

Tymczasem w sąsiednim pokoju zapadał w niespokojny sen Rudolf Robertson. Budził się co chwila, siadał na łóżku i pił wódkę z karafki. Potem brał do ręki mały nikłowy browning, leżący na nocnym stoliku i oglądał go uważnie przez kilka sekund.

Wyszedł z łóżka i zbadał czy drzwi są zamknięte. To samo uczynił z oknem. Nie zgasił lampy i zakrył się kołdrą aż po głowę.

Nieszczęście stało się o godzinie wpół do drugiej.

Zaczęło się od tego, że na całym drugim piętrze zgasło nagle światło. Po kilku sekundach w pokoju numer 18 rozległ się straszny krzyk człowieka — rozpaczliwe wycie:

— Aaaaa!!!

Kryspin wyskoczył w piżamie na kurytarz i dopadł do sąsiednich drzwi.

— Otwórz pan! Otwórz!

Było już jednak zapóźno. W pokoju nr. 18 rozległ się przygłuszony charkot „Zginiesz! Zginiesz"!, a potem trzy wystrzały rewolwerowe.

Krzyk przerwał się, jak naciągnięta guma pod ciosem brzytwy.

Kryspin, który bezskutecznie napierał całem ciałem na drzwi, chcąc je wyważyć siłą usłyszał tylko łomot padającego ciała.

Wszystko to działo się z szybkością wystrzelonej z rewolweru kuli. Po chwili błysło światło na kurytarzu. Ksyspin nacisnął dzwonek alarmowy.

— Portjer! Służba!

Drzwi — jedne po drugich — poczęły się szybko otwierać. Spłoszeni goście hotelowi wylegli na kurytarz, napierając na Kryspina, który znów ponowił próby otworzenia zamkniętego od wewnątrz pokoju.

— Co się stało?

— Strzelano! Kto strzelał?

(D. c. n.)

NAJNOWSZE REWELACYJNE ARCYDZIEŁO

JOE MAY'A

ASFALT to lustrzana powłoka wielkomiejska, po której przewala się nieokiełznany wir życia.

ASFALT to zwierciadło, w którem majaczą blaski i cienie, dobro i zło, szczęście i krzywda, kwiaty kultury i bagno rozpusty.

ASFALT to film poruszający z całym jaskrawym realizmem problematy wielkiego miasta.

ASFALT to tragizm miłości policjanta do pięknej złodziejki brylantów.

ASFALT to najbliższa premjera w Teatrze Swietlnym

CASINO.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy

reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,

otaczającego Ogród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej

Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszemi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą **od zmroku w przeciągu całej nocy.**

Reklama świetlna jest tania i celowa

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Doktór
Wołkowyski
Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—2 i 5—9 wiecz
w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 5 — 6 oddzielna poczek.

Dr. med.
St. Bibergal
Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 i od 5 — 8 wiecz.
W niedz. od 10—1

CYRK STANIEWSKICH

Ostatnie 2 dni pobytu cyrku.

— Pożegnalne przedstawienia. —

AL. KOŚCIUSZKI 73.

Wielki program atrakcji światowych. Wieczory humoru. Przyjechał zabawny komik, ulubieniec publiczności **klown FRIKO**

Benefis komika

DOLLY.

Dziś w niedzielę 10 listopada 3 przedstawienia: poranek o g. 12.30 p. p., na który ceny zniżone do 50 gr. i 1 zł., o g. 4-ej po poł. i 8.30 wiecz — Szczegóły w afiszach. — W poniedziałek 11-go listopada 2 ostatnie pożegnalne przedstawienia o godz. 4 po poł. i o g. 8.30 wiecz.

Doktór
Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 70
(róg Traugutta)
tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10—1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

HEMOROIDY

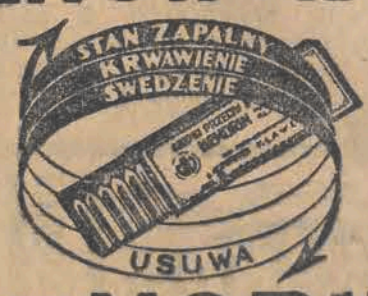

HEMORIN KLAWE

Szkoła Tańca
Zygmunta HENRYKOWSKIEGO
Cegielniana 43, pryw. 57
tel. 168-43
Zapisy do kompletów dla początkujących, zaawansowanych i pobierających lekcje pojedyńczo.
Informacji udziela się przy ul. Cegielnianej 57, od 10-ej rano do 8-ej wiecz.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
Przy ul. Zachodniej № 27
(róg Konstantynowskiej)
Tel. 16-44 Tel. 16-44,
Otwarta od godz. 9 r. do 7 w.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor uszu, nosa i gardła)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczn.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akuszerja)
Dr. Probst " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (chor. chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Mision " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. nerwowe i psychiczne)
Gabinet dentystyczny — Lek. dentysta Piotrowska.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz w niedzielę i święta do 2-ej po poł
Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na mieście. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE

Czy chcesz się uwolnić nieszkodliwą drogą od

ARTRETYZMU

REUMATYZMU, ISCHIASU i BÓLU KRZYŻA?

Reumatyzm jest strasznem wszędzie rozprzestrzenionem cierpieniem, które nie oszczędza ani biednych, ani bogatych i znajduje ofiary zarówno w chacie jak i w pałacu Formy, w jakich się to cierpienie przejawia, są bardzo różnorodne i często bywa że choroba zupełnie inaczej określona, okazuje się później niczem innem jak

Reumatyzmem.

Czasem są to bóle w członkach i stawach, czasem opuchnięcia członków, zniekształcenia rąk i nóg, drganie, kłócie, darcie w różnych częściach ciała, czasem nawet osłabienie wzroku jest skutkiem reumatyzmu i artretyzmu. Równie różnorodne jak forma tego cierpienia są środki lecznicze, różne makstury, maści, lekarstwa i t. p. które się przeciw tej chorobie stosuje. Większa część tych środków nie jest wogóle w stanie wyleczyć, może tylko przynieść chwilową ulgę.

To co tutaj polecamy jest zupełnie niewinnym środkiem źródlano leczniczym **KTÓRY JUŻ WIELU CIERPIĄCYM DOPOMÓGŁ.**

Nasza kuracja jest znakomita i działa szybko nawet w wypadkach **CHOROBY CHRONICZNEJ ZASTARZAŁEJ.**

Ażeby zyskać jeszcze więcej zwolenników, postanowiliśmy sobie każdemu, kto do nas napisze posłać pouczającą broszurkę o kuracji źródlano leczniczej **ZUPEŁNIE DARMO**

Kto zatem cierpi i pragnie się od bólów uwolnić, niech napisze, nie zwlekając dziś jeszcze.

August Märzke, Berlin — Wilmersdorf, Bruchsalerstrasse 5, Oddział 48

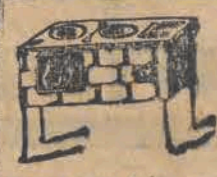

PIECE
kaflowe i kuchnie przenośne
oraz piece żelazne i kuchenki szamotowe poleca
KEPPE BENKE I S-ka
Łódź, Gdańska 110.

Tańców Nowoczesnych
wyucza pojedyńczo i w kompletach
J. WAJNTRAUB
w asystencji mistrza zagr.
Łódź, ul. Kilińskiego 44
2-gie podw., lewa ofic., parter.
Informacje od 10—10 w.

MIESZKANIA
2-izbowe z wygodami, przy ul. Kraszewskiego 10 obok nowobudowanej remizy tramwajowej od zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. Dojazd tramwajami 7 i 17, lub telefonicznie 60-34.

Potrzebni
Chłopcy
do roznoszenia gazet.
Zgłaszać się do Administracji od g. 2 do godz. 4-ej po poł.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Constantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Telefon 45-49,
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

Poszukiwana
FREBLANKA
na pół dnia. Tylko pierwszorzędne referencje Tel. 20-4-24

Doktór
P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata zniżona. Zielona 23, m. 24, III p. 10

2 POKOJE z kuchnią i przedpokojem. Wiadomość Gazowa 7, II piętro. Dojazd 3. I przystanek za cmętarzem.

KURS filet ręcznego 10 zł., Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych i maszynowych. Toledo, aplikacje i wenecka robota. Kaufmanowa, Piotrkowska 18, I podw. prawa oficyna.

JĘZYKA polskiego i rachunkowości szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalna skrócona metoda. Gdańska 23, m. 2, front, I-e piętro. 11

POKÓJ odnajmie. Niekrępujące wejście, centralne ogrzewanie, wszelkie wygody. Wiad. Piotrkowska 121, m. 44. 10

POSZUKUJE zdolnego agenta do obrazów. Oferty do adm. sub: „S. B." 10

Stadjon zimowy
buduje się w Zakopanem

Zakopane, 9 listopada.

Stadjon sportowy w Zakopanem na Równi - Kurpowej zakończony będzie już w grudniu. Na stadjonie tym stanie trybuna, tor hippiczny, skikjöring, teren do gymhany samochodowej, tor ślizgawkowe - łyżwiarski, boisko hokejowe i plac do hokeja na lodzie.

W dniu dzisiejszym
udała się drużyna Ł. T. S. G. w najsilniejszym składzie do Warszawy

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje dzisiaj w godzinach porannych udała się do stolicy drużyna Ł.T.S.G. w swym najsilniejszym składzie, a mianowicie: Falkowski, Mikołajczyk, Wildner, Wolfhangel, Pogodziński, Winsche, Milde, Herbstreich, Królik, Francman II, Berkman. Rezerwowi: Wyppych i bramkarz Zollmer. Zawody Ł.T.S.G. — Marymont rozegrane zostaną o godzinie 1.30 na boisku Skry. Meczem kierować będzie p. Jerzy Grabowski.

Dzisiejsze mecze
ligowe w kraju

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną w kraju następujące mecze ligowe: I. F. C. — Warszawianka w Warszawie, Wisła — Warta w Krakowie i Ruch — Legja w Królewskiej Hucie. O wejście do Ligi grają: Ł.T.S.G. — Marymont w Warszawie i Ognisko — Lechia w Wilnie.

Ł.K.S. — Turyści
Dzisiejszy mecz towarzyski w Łodzi

Dzisiejszy mecz Ł. K. S. — Turyści wywołał kolosalne zainteresowanie w sferach sportowych naszego miasta. W r. b. Ł.K.S. dwukrotnie zwyciężył Turystów 2:1 i 2:0, to też niewątpliwie fioletowi dążyć będą do rewanżu. Zawody prowadzić będzie p. Rettig.

Ciekawy projekt
lekkoatletyczny

W lekkiejatletyce lansowany jest obecnie nowy projekt urozmaicenia sezonu zawodów przez wprowadzenie, obok mistrzostw indywidualnych, drużynowych mistrzostw Polski. Zawody te rozgrywane byłyby początkowo w poszczególnych okręgach, a następnie finaliści walczyliby między sobą. Program tych mistrzostw mógłby obejmować mniej klasyczne i mniej uprawiane konkurencje, jak np. biegi 300 czy 1000 mtr., bieg przez płotki na 200 metrów., sztafetę szwedzką lub rzuty oburącz. Projekt powyższy opracowany jest przez niestrudzonego prezesa warsz. okr. Związku lekkoatl. p. W. Forysia.

Najlepsi tenisiści
w większych miastach Polski

Listy najlepszych tenisistów w poszczególnych okręgach przedstawiają się następująco: Łódź — 1) M. Stolarow, 2) J. Stolarow, a u pań — Poseltówna, zaś w grze podwójnej — bracia Stolarowowie. Kraków — 1) Horain, 2) Jurczyński, 3) Andrzejewski, 4) Liebling, a u pań — Jędrzejowska, Pozowska, Boniecka, zaś w grze podwójnej — Horain i Liebling. Poznań — Tłoczyński, Warmiński i Lisowski, w grze parami Warmiński i Tłoczyński, a u pań — Geislerowa i Scarpowa. Lwów — Kuchar, Kołcz, Lautner, Stahl, Navratil i Pohoryles. Śląsk — Förster, Witmann, Steiner, panie: — Dubieńska i Volknerówna.

Lista najlepszych
tenisistów Austrji

Austrjacki związek tenisowy ogłosił przed kilkoma dniami listę najlepszych tenisistów austrjackich, która przedstawia się następująco: 1. Matejka, 2. Artens, 3. Winterstein, 4. Bolcano, 5. Eiffer man, 6. Eisler, 7. Dr. Grossman, 8. Dr. Danner, 9. Kinzel jr., 10. Dr. Hirsch.

Lista pań wygląda następująco: 1. Hagenauer. Z. Eisenmenger, 3. E. Redlich, 4. Elissen, 5. M. Redlich, 6. Kommenda, 7. Herbst 8. Kriegsau, 9. Soukoup, 10. Munk.

Olimpjada w Los Angeles
Co mówią amerykanie o przyszłych Igrzyskach Olimpijskich

Jak wiadomo przyszła Olimpjada ma się odbyć w Ameryce w Los Angeles w roku 1932. Amerykanie przygotowują się do Olimpjady z iście amerykańskim rozmachem.

Z wywiadu jaki główny manager „California 10-th Olimpiade Association" mr. Farmer udzielił prasie okazuje się, iż właściwie przygotowania do Olimpjady mają się ku końcowi.

— Gdyby nastąpiła nieoczekiwana zmiana i Olimpjada miała się odbyć już za pół roku — powiedzielibyśmy: — all right! — Wszystko gotowe...

— Obecnie przystępujemy do wykańczania stadjonu, który wprawdzie zbudowany był wcześniej — jako, że już w roku 1923 zwróciliśmy się do olimpijskich igrzysk w Lozannie z prośbą o urządzenie w Los Angeles Olimpiady — ale dawny stadjon musiał ulec gruntownej przeróbce, gwoli przystosowania go do wymagań nowej Olimpjady.

Igrzyska Olimpijskie w roku 1932 rozgrywać się będą na stadjonie, który pomieści z łatwością 125.000 widzów. Tak i 125.000 osób zasiądzie na wygodnych krzesłach — nikt nie będzie potrzebował, tak jak to bywało dotychczas— włazić na krzesła, wspinać się na palce i wyciągać głowę jak żóraw, żeby cośkolwiek zobaczyć. Ameryka jest królestwem komfortu. Dba ona o wygodę swoich obywateli. Przecież w Amsterdamie zaledwie 38.000 widzów miało miejsca siedzące na trybunach.

Komitet Igrzysk Olimpijskich przeznaczył miljon dolarów na powiększenie stadjonu w Los Angeles. Będzie to rodzaj pożyczki którą miasto Los Angeles zobowiązało się zwrócić w przeciągu lat ośmiu. Nowy stadjon ma kształt olbrzymiej elipsy, której jedyna ozdobę stanowią arkady wsparte na kolumnach.

Funkcje dekoratora spełniła matka natura. Soczysta zieleń łąk i parków, serpentyny gościńców i białe pałacyki tonące w kwiatach, oto malownicze tło na którem rozgrywać się będą zapasy olimpijczyków.

Z centrum miasta idzie się dziesięć minut do Colosseum. Kalifornijczycy pamiętali o wszystkiem — pomyślano też o zorganizowaniu garaży i miejsc postoju dla tysięcy samochodów. Problem ten jest dla nas ważny. W Los Angeles na trzech mieszkańców wypada przeciętnie jeden samochód. Nie trudno sobie wyobrazić, coby się działo na ulicach miasta, gdy np. mieszkańcy jednej kamienicy (a jest ich przeciętnie tysiąc) zostawili samochody przed domem. Chcąc uniknąć zabarykadowania ulic, musieliśmy pozostawić między domami puste place. Zresztą system rozbudowywania się wzwyż sprawia to, iż mieszkaniec amerykańskiego miasta częściej się posługuje windą aniżeli taksówką.

W pobliżu stadjonu zbudowano basen, którego szerokość wynosić będzie 30 m. długość 90 mtr., a głębokość 5 metrów. Naokoło basenu wznoszą się trybuny, zdolne pomieścić 20 tysięcy widzów. Koszta tej bagatelki wynosiły 300.000 dolarów. Regaty odbywać się będą w porcie San Pedro oddalonym o 35 kilometrów, po których biegnie linja tramwajowa. Można więc będzie towarzyszyć uczestnikom wyścigów na całej długości parcours'u. Urządzono nawet rodzaj ruchomych trybun, które umożliwiają widzowi niejako branie czynnego udziału w wyścigach.

Dla sportów takich jak zapasy bokserskie, fechtunek, walka francuska — przeznaczono wielką krytą arenę. „Olimpic Auditoriu", gdzie zmieści się przeszło 12.000 widzów. Los Angeles posiada jeden z najwspanialszych klubów tenisowych, to też obywatele Kalifornji czynią starania u odnośnych czynników, by Olimpjada uwzględniła także ten piękny sport, — który wprawdzie nie był znany starożytnym grekom, ale za to cieszy się olbrzymią popularnością u nowoczesnych amerykanów.

O ofiarności kalifornijczyków świadczy fakt, iż prócz olbrzymich sum zebranych drogą składek na rozbudowę stadjonu na wniosek obywateli stanu Kalifornja przeznaczono milion dolarów na koszta organizacji biur komitetu olimpijskiego.

Nigdzie chyba sport nie cieszy się takiem uznaniem, jak w Stanach Zjednoczonych. Europejczyk patrzy z nieukrytem zdumieniem na wspaniałe stadjony i sportowe gimnazja, które posiada najpośledniejszy klub, czy związek towarzyski.

Zdaniem p. Farmera Los Angeles nietylko nie liczy na zysk, ale przygotowane jest na deficyt.

Oskarżacie Amerykę o nazbyt handlowe traktowanie sportu. Że tak nie jest przekona was o tem X-ta Olimpjada. Wydatki nasze wyniosą 5 miljonów dolarów. Jeśli odzyskamy tę sumę, będzie to już zysk nielada.

Na gości, których zwabi i na dochody które przyniesie nie liczymy.

— W Los Angeles hotele są zawsze przepełnione. Winien jest temu tutejszy cudowny klimat. I bez Olimpjady miasto roi się od turystów. Zresztą mieszkańcy są bogaci — rekrutują się przeważnie z pośród przemysłowców, którzy uciuławszy fortunę, osiedlają się w Kalifornji, niby w cichej przystani. Los Angeles jest tem dla nas, czem Jasny Brzeg jest dla Europejczyków. Dlatego też Los Angeles bynajmniej nie uważa Olimpjady za sposób wzbogacenia się.

Najwięcej gości przybędzie ze Wschodu. Japończycy i mieszkańcy Australji, dla których podróż do Amsterdamu czy Marsylji wydawała się marzeniem ściętej głowy, skorzystają z okazji by odbyć wycieczkę do „bliziutkiego" Los Angeles. Również mieszkańcy Ameryki Południowej nie ominą sposobności przyjrzenia się zbliska Igrzyskom Olimpijskim. Natomiast mniej liczymy na gości z Europy. Zapewne odstraszy ich daleka podróż.

Jak widzimy, amerykanie chcą zakasować wszystko, co dotychczas przy organizowaniu Olimpjad widziano. Przy ich środkach pieniężnych i umiejętności organizacji można się spodziewać, iż przewyższą nawet szwedów, którzy dotychczas najlepiej ze wszystkich narodów zorganizowali igrzyska olimpijskie.

Program sportów zimowych
w Zakopanem i Krynicy

Krynica, 4 listopada.

Na konferencji porozumiewawczej w Krynicy ustalono dokładny program zawodów sportowych w Krynicy i Zakopanem podczas nadchodzącego sezonu, a mianowicie 25 i 26 grudnia jubileusz 10-lecia PZN w Zakopanym. 26 i 28 grudnia konkursy skoków w Zakopanym, 28 grudnia do 3 stycznia turniej międzynarodowy hokejowy w Krynicy, 1 stycznia sztafeta 5 — 10 klm. w Zakopanem, 2 i 3 stycznia jazda figurowa na łyżwach w Zakopanem, 4 — 6 stycznia międzynarodowy pokaz sportów zimowych w Krynicy (hokej), jazda figurowa, saneczki, skoki narciarskie drużynowe i jazda parami), 4 stycznia drużynowy konkurs skoków w Zakopanem, 10 — 12 stycznia turniej hokejowy w Zakopanem z udziałem Krynicy, Zakopanego, Krakowa i Czeczyna, 12 stycznia zawody lokalne w Krynicy, 15 — 30 stycznia zawody hippiczne w Zakopanem. 18 i 19 stycznia zawody narciarskie w Krynicy, 21 stycznia zawody bobslejowe w Zakopanem, 23 — 26-go stycznia narciarskie mistrzostwa okręgu podhalańskiego w Zakopanem, 26-go stycznia zawody narciarskie w Krynicy, 31 stycznj gymhana samochodowa w Zakopanem, 1 i 2 lutego zawody narciarskie młodzików w Zakopanem i Krynicy, 7 — 9 lutego międzynarodowy turniej hokejowy w Zakopanem, 8 — 9 lutego saneczkowe mistrzostwa Polski w Krynicy, 9 lutego bieg turystyczny Krynica — Żegiestów, 11 — 16 lutego narciarskie mistrzostwa Polski w Zakopanem (bieg 50 klm., zjazdowy, pan, 18 klm. i skoki), 15 lutego zimowy zjazd gwiaździsty automobilowy w Zakopanem i popis jazdy figurowej łyżwiarskiej 17 — 23 lutego hokejowe mistrzostwa Polski w Krynicy, 21 lutego hymhana motocyklowa w Zakopanem, 22 — 23 lutego międzyklubowe mistrzostwa Polski w Zakopanem, 2 marca bieg tarzański w Zakopanem.

Slavia-Sparta 3:2 (2:1) 2:2
Zacięty bój o puhar

Ubiegłej środy odbyło się w Pradze trzecie decydujące spotkanie o puhar między Slavią i Spartą. Po zaciętej walce zwyciężyła Slavia w stosunku 3:2, dopiero po przedłużeniu gry. Po normalnym czasie wynik zawodów brzmiał 2:2 i dopiero do dogrywce udało się Slavji zdobyć zwycięską bramkę.

Przebieg zawodów niezwykle emocjonujący. Już w piątej minucie zyskuje Wodicka bramkę dla Slavji.

Przewaga Slavji jest teraz widoczna i w 17 minucie uzyskuje Swoboda drugą bramkę dla swych barw. Dopiero na 5 minut przed końcem udaje się Modremu zyskać punkt dla Sparty.

W drugiej połowie ma Sparta nieznaczną przewagę i Silny wyrównuje.

Wreszcie po przedłużeniu udaje się Slavji już w 4 minucie uzyskać zwycięską bramkę.

Niebezpieczny wypadek
Maerza

Znany pływak Maerz, pracujący w szybie na kopalni w Janowie, został rażony prądem elektrycznym. Po dwóch godzinach doprowadzono go do przytomności i umieszczono w szpitalu.

Słoń, który jeździ autobusem

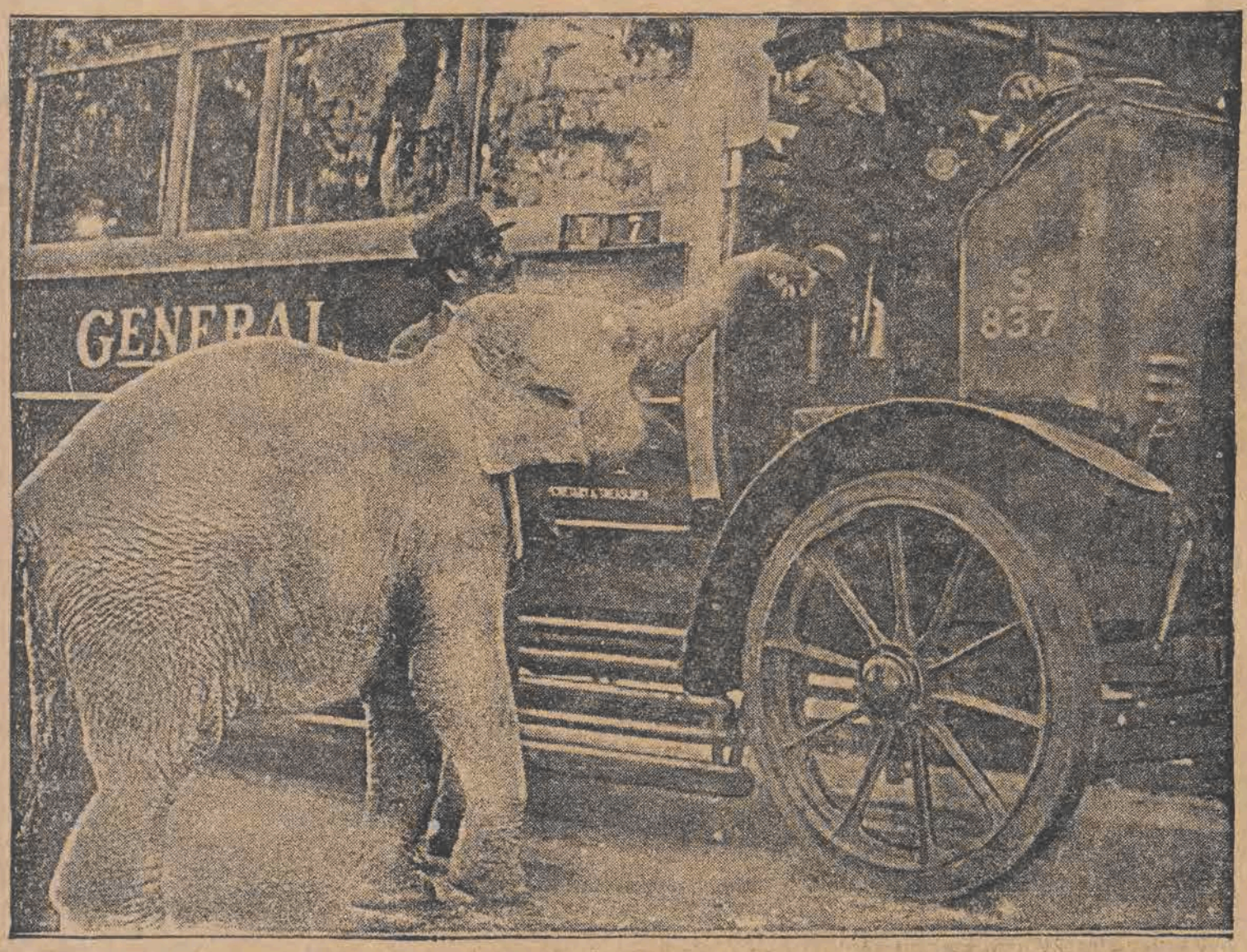

Ulubieniec cyrku londyńskiego słoń „Rossie" jeździ... autobusem. Na zdjęciu widzimy to mądre stworzenie, jak płaci za przejazd konduktorowi autobusu za siebie i swego pana.

Urodziny króla włoskiego

WIKTOR EMANUEL,
król włoski, świętować będzie w tych dniach 60-tą rocznicę urodzin.

ANTONI FOKKER,
słynny konstruktor i technik aeroplanowy, zaofiarował obecnie 10.000 dolarów na cele żeglugi napowietrznej. Pieniądze te mają być zużytkowane jako stypendjum jego imienia.

40 luksusowych aut stopiło w ogniu

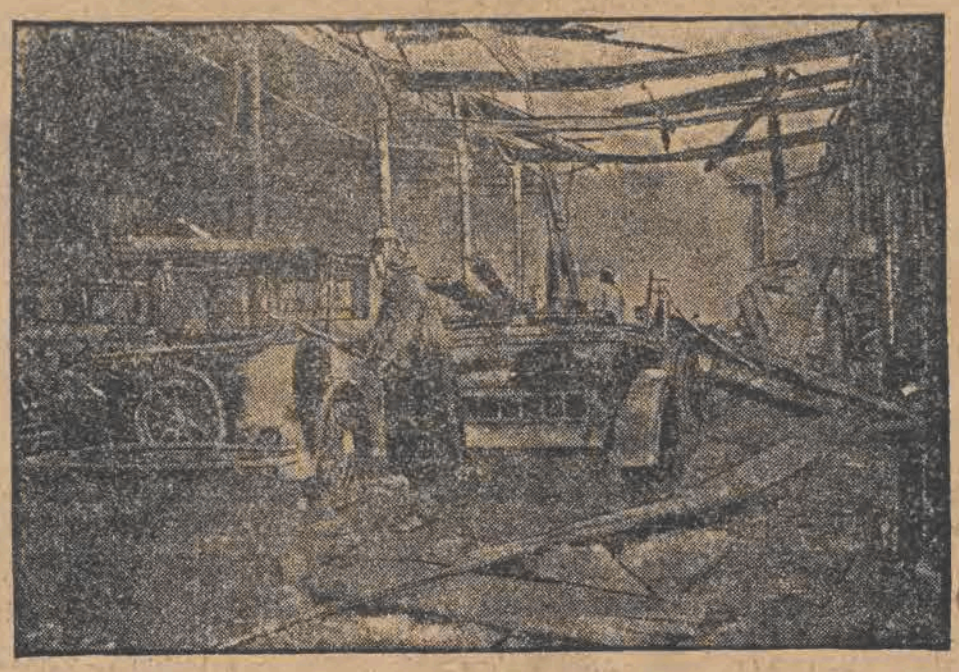

Pod Berlinem wybuchł wielki pożar w warsztatach automobilowych. W płomieniach zginęło 40 luksusowych aut. Na zdjęciu: jedna z hal fabrycznych, opustoszałych po pożarze.

NAJNOWSZE REWELACYJNE ARCYDZIEŁO
JOE MAY'A
ASFALT
Z NAJPIĘKNIEJSZĄ NA FIRMAMENCIE FILMOWYM WSCHODZĄCĄ GWIAZDĄ
BETTY AMANN
WKRÓTCE TYLKO W KINIE
CASINO

B. prezydent Francji w obliczu śmierci

EMIL LOUBET,
b. prezydent republiki francuskiej, zachorował bardzo poważnie. Starczy wiek pacjenta — Loubet ukończył już 91 lat! — nasuwa wielkie obawy, że choroby tej nie przeżyje on już.

Indje otrzymają nową konstytucję

LORD IRWIN,
wicekról Indyj ang., oświadczył publicznie, że nadanie Indjom nowej konstytucji, jest już kwestja bardzo bliskiej przyszłości, zależną jedynie od załatwienia pewnych formalności.

Ostatnie zdjęcie słynnego francuskiego rzeźbiarza Bourdelle'a wraz z modelką i ostatniem dziełem.

CZYTAJCIE
„WIECZÓR ŁÓDZKI"

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak